

cja obywatelska ujęła oszusta domokrażcę"... Domo-
krażcę, słuchasz?

PANI Tak, tak...

I PANI ..., „Osobnik ten podawał się za inwalidę i swoisty
wybryk natury"... Słyszysz, wybryk natury... „Twier-
dził mianowicie, że posiada serce po prawej stronie
klatki piersiowej"... Słuchasz?

PANI Tak... tak...

I PANI Wyobraź sobie, co dalej... Czytam: „Sprytny ten
i pozbawiony wszelkich skrupułów oszust legitymował
się sfałszowanym orzeczeniem lekarskim i kliszami
rentgenowskimi. Podczas gdy naiwni zajęci byli"... Wy-
obraź sobie co za łajdak... „Podczas gdy naiwni zajęci
byli oglądaniem tych dokumentów, przestępca obez-
władniał rozmówców za pomocą worka z piaskiem i"...
Halo... Słuchasz? Halo... Dlaczego nie odpowiadasz?

PANI *dość cicho* Ależ słucham... słucham...

I PANI Coś ty taka? Masz może gości?

PANI Co? Gości?

I PANI Mówię, że mi się zdaje, że nie jesteś sama?

PANI A tak. Nie, nie jestem sama. Tak *pausa* Jest u mnie
Wicuś Figura.

I PANI Kto? Co za figura?

PANI Kolega.

I PANI I taka figura? Nie wiedziałam, że masz takie
znajomości! Choć czekaj, czekaj... Matylda mi coś mó-
wiła. Sympatyczny?

PANI Hm... Jakby ci to powiedzieć? Sympatyczny. Tylko
że ma serce z prawej strony... Taki wybryk natury...

I PANI Matko Boska! Joasia! Co ty? Przestań dowcipko-
wać, dobrze? Zawału serca można dostać! Aż mną za-
trzęsło! Sama tu zamartwiamy się i zamartwiamy, a ty
kawały! Sama chyba rozumiesz?...

PANI Tak, rozumiem. Rozumiem. I będę się dobrze za-
mykać, żeby nie było ze mną jak z tą rencistką...
I dziękuję za telefon, Lola. I pa, Lola... Pa...

I PANI Pa! Pa!

Odłożenie słuchawki.

PANI Och Wicuś, Wicuś... Gdzież to te moje krople? Dwa,
trzy... *ćwierkanie za oknem* dziewięć, dziesięć, jedenaś...
Znowu się przelało! Och Wicuś, Wicuś... Co z ciebie
za figura!

Jakiś efekt muzyczny.

Statysta

OSOBY:

PAN — starszy

PANI — starsza

PAN KOLEGA RAUBISZKO

BABCIA — z kogutem

MILICJANT

MŁODY

PANIUSIA

REŻYSER

OPERATOR

PANNA HALSZKA

SPRZEDAWCA

KLIENT — kibic

GŁOS Z GŁOŚNIKA

PANI Ludwiczku...

PAN Tak...

PANI Już nie śpisz?

PAN Śpię.

PANI Jak to? Pół do siódmej, a ty śpisz? Słuchaj, a może
ty jesteś chory?

PAN Zawsze mówiłaś, że sen jest oznaką zdrowia.

PANI To coś nie w porządku! Za pięć siódma, a ty w
łóżku!

PAN Nie mam się do czego śpieszyć.

PANI Boże wielki! Jakiś ty rozdrażniony!

PAN Nie jestem rozdrażniony. Powiedziałem tylko, że nie
mam się do czego śpieszyć.

PANI Jak to, nie masz się do czego śpieszyć? A uroczyste
pożegnanie?

PAN A, prawda! Jest jeszcze uroczyste pożegnanie. Prze-
mówienie kolegi Raubiszki. Kwiaty od personelu. Sio-
stra Patulińska popłacze się i będzie opowiadać o swo-
im ostatnim uczuleniu.

PANI Popatrz, wyprasowałam ci koszulę. Ani jednej zmarszczki!

PAN W domu powieszzonego nie mówi się o sznurku!

PANI Ależ Ludwiczku!

PAN Ludzie w naszym wieku nie powinni mówić o zmarszczkach.

PANI Ja o koszuli.

PAN Nawet o zmarszczkach na koszuli!

PANI Wyczyściłam ci czarne ubranie, Ludwiczku... Popatrz...

PAN A po co? Nie jestem jeszcze nieboszczykiem. Na razie...

PANI Ależ Ludwiczku... Wszyscy będą w czarnych ubraniach. Sam mówiłeś, że pożegnanie będzie uroczyste.

PAN Nie wmawiaj mi choroby w brzuch!

PANI Widocznie zapomniałeś.

PAN Nie mówiłem „pożegnanie”! Mówiłem: „zanosi się na uroczystą stypę”. Stypę! Stypę!

PANI No, już jak ty coś powiesz...

PAN To można pęknać ze śmiechu, co?

PANI Nie zapomnij wziąć lekarstwa.

PAN A masz coś skutecznego na starość? cisza Przepraszam cię, Maniu... Przebacz...

PANI Eeee tam!

PAN Masz rację.

PANI Nie mów tak. Nie mam żadnej racji. Wiem, że ci ciężko.

PAN Powiedziałem „masz rację, że trzeba wstawać”.

PANI No widzisz.

PAN Poczekaj... Wiesz, znowu mi się śniło, że przyszedł list od małego...

PANI *zagaduje* Zaraz zrobię śniadanie.

PAN Duża żółta koperta... Otwieram, a w środku pusta kartka papieru...

PANI Różne rzeczy się człowiekowi śnią... Wiesz co, zaraz po śniadaniu pójdę na strych...

PAN Na strych? Po co na strych?

PANI Jak to? Sam mówiłeś, że trzeba znaleźć wędkę. Teraz będziesz mógł chodzić na ryby...

PAN Albo posiedzieć na ławeczce w parku, co?

PANI Przecież lubisz chodzić na ryby.

PAN Ja? A skąd, u diabła, mogę wiedzieć, czy lubię chodzić na ryby?

PANI Zawsze mówiłeś, że lubisz.

PAN Ale nigdy nie chodziłem. Dzięki Bogu miałem coś innego do roboty. Dotychczas?

PANI Ale jak kupili ci te wędkę na piętnastolecie, to się ucieszyłeś. Umawiałeś się na ryby z naczelnikiem poczty.

PAN Dobrze.

PANI Co dobrze, Ludwiczku?

PAN Będę chodził na ryby z naczelnikiem poczty.

PANI A widzisz!

PAN Gdzieś, u diabła, będę musiał chodzić. Mogę i na ryby...

PANI Tylko obiecaj mi, że będziesz brał ten szary sweter. Od rzeki okropnie ciągnie.

PAN Albo na grzyby.

PANI Jakie grzyby?

PAN Na maślaki albo na kurki. To też świetne zajęcie dla emerytów. Nie sądzisz, moja droga?

PANI To już lepiej po pieczarki do delikatesów, Ludwiczku...

PAN Masz rację. Grzyby nie.

PANI Gdzie tu grzyby w tej okolicy?

PAN A ja to co? Nie grzyb?

PANI Już jak ty coś powiesz, Ludwiczku, to...

PAN Tssss... Masz rację! W domu powieszzonego nie mówi się o sznurze... Ani słowa o grzybach... ani słowa...

PANI No wstawaj, wstawaj...

PAN A tak! Tak! Pan kolega Raubiszko czeka z przemówieniem. Szkoda, żeby się takie przemówienie zmarnowało...

Zmiana planu

PAN KOLEGA RAUBISZKO *wykręca numer telefonu*
 Halo... Tu Raubiszko. Tak. Z panem doktorem. Już wyszedł do szpitala? Kiedy? Pół godziny temu? Tak. Właśnie czekamy z uroczystością. Lampka wina... wspólna fotografia... Tak. Nie... nie... Nie ma powodu do niepokoju... Dzisiaj wszyscy się spóźniają. Zakłócenia w ruchu... Tak. Kręcą film w rynku i trzeba obchodzić naokoło... Urwanie głowy... Tak. Oczywiście... Pewna lada moment... Kłaniam się...

Zmiana planu

Gwar uliczny.
 GŁOS Z GŁOŚNIKA Halo, halo, uwaga... Statyści proszeni są o przejście na drugą stronę ulicy... Powtarzam...

Panowie statyści, proszę przejść na drugą stronę ulicy i zgrupować się koło wejścia do kościoła... Powtarzam...

PAN Co tu się dzieje?

MILICJANT Nie widzi pan, film kręca.

PAN I co? Nie ma przejścia?

MILICJANT Nie ma. Sceny plenerowe!

PANIUSIA To już od razu trzeba wstrzymać ruch dla szarych obywateli?

MŁODY Puścić tę panią, jak pragnę miłości! Ta pani nie jest szara!

PANIUSIA Ja ci dam szarą, ty Bonanzol!

MŁODY Ta pani jest pomarańczowa z zielonym, panie władzo. Puść pan!

PANIUSIA Niech pan puści, panie funkcjonariuszu!

MILICJANT Przejście tylko dla statystów!

PAN Dla kogo?

MILICJANT Pan statysta?

PAN O właśnie! Statysta. Dobrze pan to określił, panie sierżancie. Sta-tys-ta...

MILICJANT No to na drugą stronę ulicy...

MŁODY Ale się gość wystroił! Nie spoci się tato w tym garniturku?

PANIUSIA Za sto złotych pan by się też pocił.

MŁODY Niestety. Młodych nie potrzebują.

PAN Młodych nie potrzebują? Kto to powiedział?

MŁODY Ten chuderlawy w golfie, co gada przez głośnik. Przyjmuje tylko roczniki sprzed pierwszej wojny światowej.

PANIUSIA Mojego syna też nie przyjęli. A bardzo przy stojny, brunet!

MŁODY Widać film taki więcej starożytny.

GŁOS Z GŁOŚNIKA Halo, halo, uwaga... Statyści proszeni na plan... Statyści proszeni na plan...

MŁODY Panie statysta! Wołają pana...

PAN Co?

MILICJANT No to decyduj się pan. Alboś pan tu, albo tam. Jak pan statysta, to na drugą stronę, a jak nie, to...

PAN A tak. Statysta. Słusznie. Już tylko statysta, panie sierżancie...

MŁODY Role główne niestety zajęte. Spóźniłeś się, tato...

Zmiana planu

Dzwonek u drzwi.

PANI Znowu... dzwonek Nie. To chyba do drzwi... Wszy-

stko człowiekowi z rąk leci... *dzwonek jak na alarm*

Zaraz, zaraz... Już otwieram... *otwiera drzwi*

BABCIA Nie wiem, czy to tu, czy nie tu?

PANI To zależy do kogo?

BABCIA A do pana doktora. Żeby jemu Pan Bóg dał zdrowie...

PANI Ale... Mąż w domu nie przyjmuje.

BABCIA Co by miał przyjmować. Starczy szpitala.

PANI A pani w jakiej sprawie?

BABCIA Ja do pana doktora z kogutem.

PANI Z kogutem? Z kogutem to chyba do weterynarza.

BABCIA A na co mi weterynarz?

PANI No to nie wiem, o co chodzi.

BABCIA Kogutka panu doktorowi przyniosłam.

PANI Kogu... A po co?

BABCIA A na zdrowie.

PANI Aha... Ale...

BABCIA Rosolu niech mu pani ugotuje, o! *słychać szarpącego się ptaka* Chodź tu durny... Autobusem go wiozłam, to trochę zgłupiał...

PANI Proszę zabrać tego koguta... Mąż się będzie gniewać.

BABCIA Masz tobie! Zięć też tak mówił. *do koguta* Siedź durny...

PANI Jaki zięć?

BABCIA A mój. Doktor się pogniewa — mówi. Nie takie czasy, mówi, żeby do doktora z kogutem.

PANI No i słusznie zięć mówił.

BABCIA A ja mu na to: „jak to, do doktora bez koguta”?

W Baziukach to wszyscy z kogutem do doktora szli.

PANI Gdzie?

BABCIA W Baziukach Wielkich.

PANI A gdzie to jest?

BABCIA A tam, gdzieśmy byli przedtem. Koło Łucka. Za Bugiem.

PANI Aha!

BABCIA *do koguta* Siedź durny... Tam wszyscy do doktora albo z kogutem, albo z baranem...

PANI Z baranem? A niech Pan Bóg broni...

BABCIA Baranów to my teraz nie mamy. Ale kogutek zawsze się znajdzie... O, niech pani dmuchnie w pióra, jaki tłusty... zółciutki!

PANI Moja droga, jeżeli pani jest chora...

BABCIA Chwała Bogu, przeszło! Dwa lata nogi bolały.

Pan doktor zrobił operację w szpitalu i jakby zagrali,
to bym jeszcze w taniec poszła...
PANI To doskonale. A koguta proszę zabrać.
BABCIA Jakże zabrać? Ja za pana doktora to i modlić
się będę. Zięć mówi, że to...
PANI Co takiego?
BABCIA A niech se mówi! On partyjny, do kościoła nie
pójdzie. Ale ja to na mszę za pana doktora dałam. Żeby
jemu Pan Bóg dał zdrowie.
PANI Dobrze. Powiem mężowi...
BABCIA I pani także. I dzieciom. Córce i synowi. *cisza*
Jest synek u państwa?
PANI Był. Kiedyś. Dawno. Już prawie dorosły.
BABCIA Bóg zabrał?
PANI Nie. Nie Bóg.
BABCIA Ludzie?
PANI To chyba nie byli ludzie, babciu.
BABCIA Niemce w wojnę? *cisza* Oj, tak, tak.
PANI Tak.
BABCIA Da Bóg, żyje gdzieś w świecie.
PANI Nie żyje.
BABCIA A bo to wiadomo?
PANI Wiadomo. To tylko mąż jakby jeszcze ciągle miał
nadzieję. Dzisiaj znowu śnił mu się list od małego...
Ale ja wiem, że to mrzonki... Mrzonki...
BABCIA Niech Pan Bóg pocieszy... A kogutka nie trzeba
rozwiązywać, żeby szyby nie stłukł... Szmatką nogi
związałam. Same koguty nam się tej wiosny legły...
Chodź tu durny... A pan doktor to tak ciągiem w szpi-
talu i w szpitalu?

Zmiana planu

REŻYSER No to do roboty, dzieci! Wojtek, trzymaj tych
ramoli aż do tamtego momentu przy drzwiach kościoła.
OPERATOR Dobra!
REŻYSER Czekaj no...
OPERATOR Co tam?
REŻYSER Nie, ja uświrknę dzisiaj w tej temperaturze...
OPERATOR Dwadzieścia cztery w cieniu...
REŻYSER Nie ma tam który oranżady?
OPERATOR Masz! Szósta!
REŻYSER Co „szósta”?
OPERATOR Oranżada. Szósta oranżada.
REŻYSER No to co, że oranżada? O co ci chodzi?

OPERATOR Na pewno nie o to, że oranżada, tylko że
szósta.
REŻYSER Detal!
OPERATOR Za dużo płynów, jak na te twoje sto kilo
żywej wagi.
REŻYSER *pije* Uuuuuuuuuuu! Ale paskudztwo!
OPERATOR Człowieku! Nie żłop tyle! To jeszcze gorzej
na taki upał.
REŻYSER Dobra, dobra! No to do roboty, dzieci! Ufff!
Chyba pójde się dzisiaj wykapać w rzece...
OPERATOR Wystąpi z brzegów, uważaj!
REŻYSER No to kręcimy... Wojtek, słuchaj synu, trzymaj
mi tych ramoli...
OPERATOR Aż do momentu przy drzwiach kościelnych
Wiem.
REŻYSER Dobra! Gotowi?
OPERATOR Panno Halszko! Co z panią? Zasnęła pani?
Zaczynamy ujęcie... *słychać pracujące kamery* Stop
Stoop! Stop!
REŻYSER Co tam znowu?
OPERATOR Do kitu z taką robotą!
REŻYSER Noooo?
OPERATOR Jakaś cholera pęta mi się po planie!
REŻYSER Czekaj! Fantastyczny typ!
OPERATOR Zaduszę własnymi rękami!
REŻYSER Poczekaj... Kapitalny! Dawaj go tutaj!
OPERATOR Zamorduje! Gdzie jest Ziółkiewicz? Niech kto
wreszcie zrobi porządek na planie, bo...
REŻYSER Nie trzeba!
OPERATOR Coooo? Jakiś cymbał pcha mi się...
REŻYSER Patrz, synu, co za świetny facet! W czarnym
garniturze! Uroczyście od stóp do głów...
OPERATOR Jak nieboszczyk na stypie!
REŻYSER Idzie... W oślepiającym, białym upale idzie
przez absolutnie pusty plac...
OPERATOR Zamiast siedzieć w domu i trzymać nogi w
miednicy z letnią wodą...
REŻYSER Znakomite!
OPERATOR Jedyny sposób! Lepszy jak ta twoja oranżada!
REŻYSER Słuchaj, czy to statysta?
OPERATOR Ten na placu? A skąd ja mogę wiedzieć?
Spytaj Ziółkiewicza, co to za jeden.
PANNA HALSZKA Wczoraj go nie było.
REŻYSER Nieważne. Będzie mi potrzebny dzisiaj. Słu-

chaj, Wojtek, zaczniemy ujęcie od czegoś takiego jak to teraz... Rozumiesz?

OPERATOR Ani w ząb!

REŻYSER O, znakomicie! Teraz stanął przed wystawą sklepu sportowego... Ten facet jest mi potrzebny.

OPERATOR Uhm. Zaproponuj mu! Pewno się okaże, że to sufragan katedralny.

REŻYSER Nawet gdyby był szachem perskim. Ziółkiewicz! Dajcie mi Ziółkiewicza! Albo nie, Panno Halszko! Niech no pani poprosi do mnie tego jegomościa...

PANNA HALSZKA Tego sufragana?

REŻYSER Nie! Pani mnie przygnębia, dziewczyno... Sam z nim porozmawiam.

Zmiana planu

Początek sceny na odgłosie kroków.

REŻYSER Tylko jedno ujęcie...

PAN A proszę bardzo... Jeżeli mogę się jeszcze do czegoś przydać.

REŻYSER Dobra! Czy dysponuje pan dzisiaj czasem?

PAN I dzisiaj, i jutro, i do końca życia.

REŻYSER To świetnie.

PAN Miałem co prawda stawić się na pewne uroczyste pożegnanie z pewnym starym przykiem...

REŻYSER Pryk może poczekać.

PAN Ja też tak myślę.

REŻYSER W każdym razie miał pan znakomity pomysł z tym ubraniem w tę pogodę.

PAN To moja żona miała ten znakomity pomysł.

REŻYSER Po prostu zasycha mi w gardle, kiedy na pana patrzę. I takiego właśnie uczucia powinien doznać widz...

PAN Będzie to dla mnie prawdziwy zaszczyt, jeżeli mu zaschnie...

REŻYSER Słucham?

PAN A nie... nic takiego... Czy może mi pan powiedzieć, kiedy pan ostatnio robił elektrokardiogram?

REŻYSER Nigdy w życiu.

PAN Dlaczego nigdy w życiu?

REŻYSER Nie mam czasu na podobne rzeczy.

PAN To niech pan znajdzie.

REŻYSER Dobra! A dlaczego?

PAN Nie podoba mi się pańska cera.

REŻYSER I waga?

PAN I waga.

REŻYSER A pan myśli, że mnie się podoba? Szczególnie w taki skwar. Słuchajcie, dzieci, nie ma tam kto oranżady?

OPERATOR Proszę.

PANNA HALSZKA Siódma.

REŻYSER Uaaaa! Ale paskudztwo. Będzie burza...

PAN Zrobi pan elektrokardiogram?

REŻYSER Nie!

PAN Dlaczego?

REŻYSER Boję się lekarzy.

PAN Czemuż to?

REŻYSER To straszni ludzie.

PAN Dziękuję za komplement.

REŻYSER O, pardon!

PAN Nic nie szkodzi.

REŻYSER To pan jest lekarzem?

PAN Byłem. Do wczoraj.

REŻYSER Jak to do wczoraj? A dzisiaj?

PAN Jakby to panu powiedzieć... Ni sio, ni to.

PANNA HALSZKA A ja myślałam, że jest pan sufraganem.

PAN A nie! Statystą. Tak się to u was nazywa, prawda?

REŻYSER Uffffff... Aleśmy narozrabiali, dzieci! Bardzo przepraszam, panie doktorze... Nie przyszło mi na myśl... Nigdy bym się nie ośmielił... gdybym wiedział, że...

PAN Ale dlaczego? Cieszę się, że jeszcze mogę się na coś przydać... Podobno w tym filmie potrzebujecie dużo starych ramoli?

REŻYSER Wie pan, jest to scena pewnego zjazdu koleżeńskiego...

PAN Dawni towarzysze broni, co?

REŻYSER O, właśnie! Chwileczkę, panie doktorze... Pan mi mimo wszystko jakoś za goło wygląda...

PAN Za goło? Gdzie?

REŻYSER Przy klapach. Coś by tu panu przypiąć...

PANNA HALSZKA A gdyby nasturcję?

REŻYSER Nie, pani mnie przygnębia, panno Halszko... Gdzie jest Ziółkiewicz? Jak zwykle nie ma... Niech mu pani powie, że pan doktor musi mieć w klapie jakieś odznaczenie...

PAN Oooooo? A więc pisane mi dzisiaj odznaczenie?

REŻYSER Nie za dużo. Ale dwa, trzy obowiązkowo. Dyskretnie. No, dzieci, ruszajcie się... ruszajcie... Ufffff... Nie ma tam które oranżady?... Czemu pan się uśmiecha?

PAN Przypomniałem sobie, że pan kolega Raubiszko czeka z przemówieniem...

Zmiana planu

PANI *wykręca numer telefoniczny* Z doktorem Raubiszko... Doktor Raubiszko? Tak. Ja. Jeszcze go nie ma? Bardzo jestem niespokojna... Oczywiście, wiem, że nic się nie mogło stać... Tak... Proszę, niech mu pan powie, żeby zadzwonił do domu, jak tylko do was przyjdzie... Nie, nic takiego... Po prostu boję się o niego... Tak. Dziękuję. Do widzenia. *kładzie słuchawkę* Tak. Co to ja miałam... Aha, wezmę krople. I zadzwonię do naczelnika poczty, żeby go namówił na ryby...

Zmiana planu

PAN Chciałbym kupić wędkę.
 SPRZEDAWCA A jaki typ pan chce?
 PAN Typ? Więc są jakieś typy?
 SPRZEDAWCA Tańszą? Droższą?
 PAN A co by pan radził?
 SPRZEDAWCA No to może komplet?
 PAN Komplet? A nie. Po co komplet? Wystarczy jedna.
 SPRZEDAWCA Proszę, niech pan obejrzy.
 PAN Co tu tyle tego dobrego?
 SPRZEDAWCA Piękna całość. Wędzisko, proszę pana, rozkładane... Kołowrotek, proszę pana... Ciężarek, proszę uprzejmie... Zestaw haczyków, proszę pana... I futerał.
 PAN Uhm. Futerał. Dobrze, niech będzie i futerał.
 KLIENT Futerał? Coś pan, dziecko?
 PAN Co? Nie radzi pan?
 KLIENT To lipa, panie!
 PAN Myślałem, że bambus.
 SPRZEDAWCA Niech pan się wreszcie przestanie wtrącać, panie Pełech! Siedzi taki godzinami, kupować, nie kupuje, tylko klientów zraża!
 KLIENT Mój czas! Moje pieniądze! Chcę, to siedzę! Chcę, kupuję! Chcę, nie kupuję!
 SPRZEDAWCA Kibic! Słowo honoru!
 KLIENT Uprzejmy ten nasz handel, co? A pana to jakbyś skądś znał...
 PAN Możliwe.
 KLIENT Gdzie to ja pana widziałem?...
 SPRZEDAWCA Bierze pan komplet?
 PAN Proszę.

KLIENT Panie! Pluj pan na ten komplet! Dobrze panu radzę. Jeszcze mi pan podziękuje.
 PAN A co? To niedobre?
 KLIENT Dobrze! Ale dla syna pod choinkę, a nie dla gościa w pańskim wieku.
 PAN Dla syna, mówi pan?
 KLIENT Albo dla wnuka. Niech się bawi.
 PAN Dobrze. Dla wnuka.
 KLIENT Coś pan? Dla dzieciaka? Wytnij mu pan pręt z leszczyny... Starczy.
 PAN A nie. Liga Ochrony Przyrody się obrazi.
 KLIENT Chyba że to dla pana.
 PAN Zgadł pan. Dlaczego i ja nie miałbym pójść na ryby? Od razu. Z miejsca.
 KLIENT No to czemu pan od razu nie mówi? Chodź pan, zaraz panu powiem, co masz pan kupić.
 PAN No, słucham.
 KLIENT Na komplet pluj pan z piątego piętra!
 SPRZEDAWCA Panie Pełech, ja się pana grzecznie pytam, kto tu jest sprzedawcą?
 KLIENT Ogórki może pan sprzedawać! Pończochy damskie, a nie sprzęt wędkarski...
 PAN No to co pan radzi?
 KLIENT Co ja radzę? A co to ja pański adwokat jestem, żeby panu radzić?
 PAN Słusznie.
 KLIENT Co tu można radzić, proszę pana? Czy to jest sprzęt? Przed wojną, proszę pana, to był sprzęt! Taka firma na przykład „Wystupski i syn”. Znał pan Wystupskiego?
 PAN Nie znałem.
 KLIENT No to nie ma co z panem gadać.
 PAN Rzeczywiście, jakoś nie bardzo się klei.
 KLIENT Ale pana to ja skądś znam. Rany boskie! Wiem! Pan mi składał obojczyk?!
 PAN Możliwe.
 KLIENT W pięćdziesiątym ósmym! Pamięta pan? Leżałem pod jedenastką, koło okna.
 PAN Tyłu was leżało pod jedenastką koło okna...
 KLIENT Lewy obojczyk... O! Ten!
 PAN Możliwe... Ileż ja tych obojczyków w życiu oglądałem!
 KLIENT Pan sobie przypomina? Pełecha!
 PAN Tak... tak... oczywiście. Prawy obojczyk.
 KLIENT Jaki prawy? Co za prawy? Lewy!

SPRZEDAWCA No co? Bierze pan komplet?

PAN Biorę.

KLIENT Bierz pan, cacko nie sprzęcik!

PAN Pan zdaje się nie grzeszy stałością poglądów, panie...

KLIENT Pełech.

PAN Panie Pełech. A jak tam obojczyk?

KLIENT Kręci na deszcz.

PAN Musi kręcić.

SPRZEDAWCA Proszę pana, mamy też...

PAN No?

SPRZEDAWCA Mamy też blaszaneczki na robaki.

KLIENT Lipa.

PAN A nie. Za blaszaneczkę dziękuję.

KLIENT Racja. Palcem by pana wytykali. Pełech to panu mówi!

PAN Bardzo jestem panu wdzięczny.

KLIENT Co wdzięczny? Kto wdzięczny? Za co wdzięczny?

To ja panu jestem wdzięczny! Za ten obojczyk w pięćdziesiątym ósmym. I nie pozwolę, żeby pan się z taką „blaszaneczką” nosił... Z takim czymś to najwyżej można na raki...

Zmiana planu

Plener nad rzeką.

MŁODY Statysta! Jak pragnę miłości! Statysta wędkę moczy!

PAN A, to pan?

MŁODY No, jak poszło?

PAN Ciiiiichoooooooo. Ryby mi pan spłoszy...

MŁODY Niech pan uważa, żeby pana nie przepłoszyli, tatu...

PAN Kto na przykład?

MŁODY Tablicy pan nie czytał?

PAN Jakiej tablicy?

MŁODY Pod tablicą siedzi i pyta!

PAN A rzeczywiście. „Łowienie ryb wzbronione pod karą administracyjną”. Nie wiem, jak to się stało, ale nie zauważyłem.

MŁODY Idź pan lepiej na grzyby, tatu...

PAN A owszem. Można by i na grzyby.

MŁODY A spróbuj pan!

PAN Dlaczego?

MŁODY „Zbieranie grzybów i runa leśnego wzbronione pod karą administracyjną”.

PAN Możliwe. Nie byłem w lesie dobre dwadzieścia pięć lat.

MŁODY Pewno! Trzeba głupiego, żeby łązić po lesie.

PAN Ostatecznie mogę posiedzieć na skwerku. Co?

MŁODY Za dużo bachorów.

PAN Tak? Jakoś nie zauważyłem... Ale zwrócę uwagę.

MŁODY Niech pan zwróci.

PAN A pan, młody człowieku? Widzę, że ma pan dużo czasu, co?

MŁODY Więcej jak pieniędzy.

PAN Nie pracuje pan?

MŁODY Ja jestem urodzony w niedzielę, tatu.

PAN To co z tego? Ja też jestem urodzony w niedzielę.

MŁODY Skonać można ze śmiechu... Widzę, że nie będę miał do pana zdrowia.

PAN Niech pan nie marnuje życia, chłopcze.

MŁODY Zobaczę, co będę mógł dla pana zrobić, tatu...

Papierosa pan da?

PAN A, proszę bardzo.

MŁODY To może i sto zeteł pan pożyczy?

PAN Nie pożyczę.

MŁODY Do pierwszego, tatu...

PAN Nie. Mogę panu dać. Sto zeteł.

MŁODY Na jedno wychodzi, tatu...

PAN Jeżeli nie będzie panu wstyd wziąć.

MŁODY Jakoś się przełamie, ta...

Słychać plusk.

PAN Ciiichooooo...

MŁODY Niech pan... Niech pan zobaczy...

PAN Co? Co się stało?

MŁODY Jakiś facet!

PAN No to co, że facet?

MŁODY Leży!

PAN Gdzie?

MŁODY Przy samym brzegu... Widać wyłaził z wody... Leży!...

PAN No to co? Leży na plaży.

MŁODY Nie! Nosem w piasku! Wygląda na umarlaka...

PAN Co?!

MŁODY Choć pan zobaczyć.

PAN A pewno, że trzeba zobaczyć...

MŁODY Prędzej, tatu... Mnie się to nie podoba...

PAN Gdzie on jest?

MŁODY Chodź pan, tutaj...

Chwila ciszy, sapanie starszego pana.

MŁODY Masz go pan! Ten w kąpielowych majtkach!
PAN Oho! Pomóż mi... Prędko... Trzeba go odwrócić na plecy...

MŁODY Nie ma głupich, ruszać umarlaka!

PAN Bierz go z tej strony...

MŁODY Jestem obrzydliwy do umarlaków...

PAN Bierz, smarkaczu! W tej chwili! Ostrożnie...

MŁODY Ale waga!

PAN No, jeszcze trochę... dobra!

MŁODY Jak pragnę miłości!...

PAN Cicho!

MŁODY To ten gruby z filmu!

PAN A mówiłem, zrobić elektrokardiogram... Mówiłem...

MŁODY Jak nie żyje, lepiej nie ruszać...

PAN Cicho, durniu!

MŁODY Żyje?

PAN Cicho, powiedziałem... Nie słyszę serca...

Cisza.

MŁODY No i co? Kłops?

PAN Leć do telefonu!

MŁODY A gdzie tu telefon?

PAN Słuchaj no mnie, ty... Do telefonu, powiedziałem! Natychmiast!

MŁODY Ale...

PAN Ale już! Tak jak stoisz! W majtkach!

MŁODY No dobra...

PAN Łap pierwszy lepszy rower spod drzewa! I pogotowie na syrenie! Natychmiast! Powiedziałem „natychmiast”!

MŁODY Dobrze, tatu... Ja natychmiast...

PAN A my zobaczymy, co się da zrobić... Aleś ty niemądry, człowieku... Aleś ty... Z takim sercem do rzeki?...

Przerywnik muzyczny, potem z daleka głos syreny pogotowia.

Zmiana planu

PAN KOLEGA RAUBISZKO nakręca numer, rozmowę prowadzi tonem obrażonym Tu Raubiszko... Tak. Właśnie przyszedł. Nie... Nie może podejść do telefonu. Jest przy pacjencie... Tak... Nagły wypadek... Kiedy do domu? Trudno mi powiedzieć... Czekaj pani z kolacją? No cóż? My też od rana... czekaliśmy. Miała być lampka.. I fotograf... Przemówienie też... Niestety, nie wyszło... Tak. Rozumiem... Dobranoc...

Zmiana planu

PAN Mania, śpisz?

PANI Zasypiałam.

PAN No to śpij, śpij...

PANI Teraz to już możesz mówić. Zbudziłeś mnie...

PAN Coś mi się przypomniało...

PANI Co takiego, Ludwiczku?

PAN Wyobraź sobie, zostawiłem wędkę nad rzeką.

PANI Jaką wędkę?

PAN Mówiłem ci przecież, że byłem nad rzeką.

PANI O, to nawet widać po twojej marynarce. Jutro zaniósę do pralni chemicznej.

PAN Trudno. Musiałem ją zwinąć i włożyć pod plecy pacjentowi.

PANI A czy ja coś mówię? Nawet nie pytam, co znaczą te odznaczenia przy marynarce?

PAN Odznaczenia? Jakie? Aha! To takie tam, wiesz... Kiedyś ci wytłumaczę.

PANI Uhm.

PAN Filmowe! Ale wędki to mi szkoda.

PANI Ludwiczku! Co ty opowiadasz? Przecież wędki są na strychu... Nie miałam głowy, znieść z góry?...

PAN Nie trzeba. Kupiłem inną.

PANI Kupiłeś inną? Po co?

PAN Bo wiesz... Zrobiłem świństwo panu koledze Rau biszce.

PANI To wiem także.

PAN I... poszedłem na ryby. Od razu! Z punktu!

PANI A więc to na ryby?

PAN Sama radziłaś.

PANI Wiesz co, Ludwiczku?

PAN Uhm...

PANI Przeżyłam z tobą czterdzieści lat i wcale cię nie znam.

PAN Przesada. Wiesz, kogo spotkałem w sklepie z wędkami?

PANI Skąd mogę wiedzieć?

PAN Jakiegoś Pełecha.

PANI Jak to jakiegoś?

PAN Twierdzi, że mu składałem obojczyk.

PANI To pewno składałeś.

PAN Ja też tak myślę.

Cisza.

PAN Wiesz... A jednak dobrze, że poszedłem na te ryby...

PANI Pewno. Szczególnie dla tego reżysera...

PAN Nie tylko! Nie tylko dla niego... Maniu.

PANI Jak to?

PAN To i dla mnie dobrze. Rano czułem się już tylko jak statysta...

PANI Jaki statysta?

PAN Kiedyś ci to wytłumaczę...

PANI Czemu nie teraz?

PAN Nigdy nie wiadomo, co się jeszcze może wydarzyć nad rzeką... Wiesz?

PANI Niezupełnie. Jutro mi to wyjaśnisz... A teraz śpijmy już wreszcie...

PAN Dobranoc.

PANI Dobranoc.

Chwila ciszy, potem słychać pianie koguta.

PAN Co to było?

PANI Kogut.

PAN Jaki kogut? Skąd kogut?

PANI Dziękuj Bogu, że nie baran...

PAN Co ty opowiadasz, Maniu?

PANI Wytłumaczę ci to jutro, Ludwiczku... Dobranoc...